
Orędzie z La Salette podkreśla marzenie Boga

Maj 2021

Mieć marzenia razem z Synem i Matką

„Rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!». Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,26–27).

Na początku Księgi Rodzaju i historii zbawienia natrafiamy na „marzenie Boga” względem ludzkości. Spotykamy tu bardzo podobną dynamikę narracyjną jak na początku działalności publicznej Jezusa. W synagodze w Nazarecie Jezus dzieli się ze zgromadzonymi tam słuchaczami marzeniem dotyczącym swojej publicznej posługi, odnosząc do siebie przeczytane słowa ze zwoju proroka Izajasza (Łk 4,14–30).

Z narracyjnego punktu widzenia zarówno Bóg, jak i Jezus są postaciami, które kierują się pewnymi celami i zamiarami. Zatrzymajmy się jednak chwilowo na postaci Jezusa. Już od pierwszych zdań wypowiedzianych w trakcie publicznej działalności wyróżnia się On jako człowiek mający swoje cele. W kontekście całości dzieła Łukaszeckiego scena w Nazarecie pełni rolę tekstu programowego. Chodzi o „apostolską *Magna Charta*” Jezusa. W scenie tej bowiem nakreślone są cele Jego posługi, wyrażone za pomocą prorockich obrazów i języka. Kiedy tak spojrzymy na wydarzenie w Nazarecie, będziemy mogli zastanowić się nad znaczeniem posiadania celów i zamiarów podjętych w Duchu Świętym, zarówno w naszym życiu zakonnym, jak i apostolskim.

Po pierwsze: posiadanie celów i zamiarów w Duchu Świętym jest wyrazem duchowej odpowiedzialności (zob. np. Flp 3,12–15). Możemy żyć *by default* (według starych schematów, w sposób szablonowy – *przyp. tłum.*) albo kreatywnie wytyczać naszą drogę życiową, idąc za bodźcami Ducha. Możemy wyznaczać sobie w życiu cele i zamiary albo pozwolić, by okoliczności decydowały za nas, co mamy robić. Na tym polega różnica między życiem a egzystowaniem, między życiem polegającym na zwykłym reagowaniu na okoliczności a życiem polegającym na wytyczaniu naszej drogi, którą pójdziemy za Jezusem z Nazaretu.

Po drugie: cele i zamiary podejmowane w Duchu Świętym są afirmacją wiary. Potwierdzają, co dla nas jest ważne, a jednocześnie mówią o naszym doświadczeniu Boga oraz o naszej ufności w Nim. Często wielkie cele i zamiary zdradzają głęboką wiarę, natomiast małe mogą wskazywać na wiarę chwiejną i powierzchowną (zob. Ef 3,20–21). Nierzadko miara naszej wiary w Boga decyduje o mierze naszych marzeń, celów lub zamiarów.

Po trzecie: w życiu zarówno zakonnym, jak i apostolskim posiadanie celów i zamiarów w Duchu Świętym chroni nas przed ryzykiem zagubienia głównego punktu, na którym powinniśmy się skupić, oraz kierunku. Chroni też przed ryzykiem biegnięcia na oślep, machania rękami na próżno (por. 1Kor 9,26).

Po czwarte: cele i zamiary w Duchu Świętym motywują nas do nieustępliwości i wytrwałości.

Po piąte: cele i zamiary w Duchu Świętym budują i kształtują nasz chrześcijański charakter. Podczas gdy my biegniemy ku naszym celom i zamiarom, współpracujemy także z Duchem w kształtowaniu siebie jako uczniów Jezusa z Nazaretu (zob. Flp 3,12).

Podobnie jak Syn, również Matka ma pewne marzenie. Marzenie, które staje się misją. Końcowe zdania skierowane przez Piękną Panią z La Salette do Melanii i Maksymina odstawiają właśnie to Jej marzenie: „Ogłoście to całemu mojemu ludowi”. Marzenie *in fieri* (w trakcie realizacji – *przyp. tłum.*). Jej marzenie – nasz cel i zamiar w Duchu.

Powołani do utożsamienia się z Bogiem

„Rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!». Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,26–27).

Bóg zamarzył sobie człowieka i stworzył go na swój obraz i swoje podobieństwo. I choć z powodu nieposłuszeństwa człowiek utracił Bożą przyjaźń, to jednak grzech nie zniszczył całkowicie tej relacji, ponieważ Bóg marzył o odnowieniu rodzaju ludzkiego i dlatego posłał swego Syna (J 3,16). Wypełnienie tego planu zostało poprzedzone przez wielkie postacie, których wierność była wystawiana na próbę: Noego, Abrahama, Mojżesza, Dawida. Bóg marzył, aby przez nie, zwłaszcza po Mojżeszu, cały lud stał się ludem prorockim. Marzył o dniu, w którym będzie mógł oczyścić człowieka, zastąpić jego kamienne serce sercem z ciała, napełnić je Duchem Świętym. Marzenie to stało się rzeczywistością w Jego Synu Jezusie Chrystusie, który dokonał zadośćuczynienia za nasze grzechy przez swoją krew wylaną na krzyżu. Tym razem Chrystus, nasz pokój, dał Bogu możliwość ponownego zbliżenia się do człowieka. Marzenie to spełniło się w dniu Pięćdziesiątnicy przez zesłanie Ducha Świętego, który stworzył zażyłą więź, relację i jedno ciało, którego członkami są wszyscy odpowiadający na zaproszenie do wejścia do królestwa zapoczątkowanego przez Chrystusa.

Marzenie Boga jest tożsame z Jego wolą, „aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2,4). Dlatego każdy człowiek powinien się zbliżyć do Chrystusa, „Drogi, Prawdy i Życia”.

„Zbliźcie się, moje dzieci, nie bójcie się, jestem tu po to, by wam opowiedzieć wielką nowinę”. W tym zaproszeniu Maryja wyraża wolę Syna Bożego. Nie przynosi nowego orędzia,

lecz pragnie pokierować nas, abyśmy wcielili w życie nauki naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Dokładnie do tego prowadzi nas orędzie z La Salette – do marzenia Boga – w tym sensie, że próbuje wydobyć człowieka z błota materializmu, sekularyzmu i obojętności.

„Jeżeli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą”. „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15) – to było wielkie wezwanie, które Jezus skierował do świata, a Maryja w czasie swych objawień w La Salette i w innych miejscach powtarza to wołanie. Nawrócenie człowieka jest gwarancją jego uświęcenia i pierwszym krokiem ku harmonii naszej planety. Kondycja człowieka wpływa na wszechświat – tak aby zwrócił się do Stwórcy lub aby od Niego odstąpił. To, czego jesteśmy dziś świadkami, podczas pandemii covid-19, każe nam zweryfikować naszą postawę przed Bogiem.

Sposób, w jaki ludzie tego świata próbowali poradzić sobie z tą sytuacją, odsuwając Go na bok, świadczy o tym, że człowiek nadal jest zagubiony w kwestii oceny rzeczy z wysoka. Konkretnym tego przykładem są restrykcje, których doświadczyli wierzący w pełnieniu swej posługi w kościołach właśnie wtedy, kiedy otwierano supermarkety, a różnego rodzaju manifestacje nie napotykały trudności. W tej sytuacji zeświecczenia warto zganić nasze milczenie, które kojarzy się z pewnym konformizmem. Matka Boża przeciwnie – potwierdza z mocą prymat tego, co duchowe, podporządkowując się Bogu.

Przeznaczeni dla Nieba

W swojej mowie Jezus przypomniał: „Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” (J 6,39). To jest plan działania Boga aż do końca czasu. Powołani do istnienia, przy naszym współudziale w budowaniu nowego pokolenia, jesteśmy „oczkiem w głowie” dla Boga. Jemu zależy na tym, aby każdy poczęty na ziemi człowiek dzielił z Nim, w Trójcy Jedynym, życie w wieczności. W momencie poczęcia otrzymujemy niezwykle dar: godność potencjalnego współmieszkańca nieba, z Bogiem i wszystkimi bytami duchowymi.

Maryja jest przedstawicielką tego społeczeństwa, które zakończyło ziemską pielgrzymkę. Ona zna cały plan Boży i przychodzi z przypomnieniem, gdzie ta godność niebiańskiego mieszkańca jest zagrożona. Swoim orędziem chce wzbudzić w nas pragnienie nieba, świadomość doniosłości spotkania z Jej Synem w Eucharystii i uwrażliwić nas na szacunek w stosunku do Tego, który cały się za nas oddał z miłości.

Melania i Maksymin byli prostymi dziećmi, ale ich opowiadanie o tym, czego doświadczyli w spotkaniu z Piękną Panią, nie miało żadnych znamion kłamstwa i manipulacji. Wszystko doskonale zarejestrowali. Ubiór wieśniaczki nie zasłonił niebiańskiego majestatu dostojnej Pięknej Pani. Jej mowa była tak nadzwyczajna, że nawet pomimo obcego języka i swej długości wpisała się nieusuwalnie w pamięć dzieci – tak bardzo znamionowało tę mowę nieziemskie

pochodzenie. A Jej głos mimo smutku budził w dzieciach zaufanie i współczucie. Łzy Maryi wyraźnie poruszyły Melanię i Maksymina, czego wyraz dawali za każdym razem, gdy opowiadali wydarzenie, wywołując tym samym głębokie poruszenie u słuchających. Natomiast zniknięcie Maryi spowodowało refleksję, że mogli Ją poprosić, aby ich ze sobą zabrała. Nawet nie wiedząc, kim Ona jest, chcieli iść, gdziekolwiek się miała udać, tak piękne i uszczęśliwiające wrażenie wywarła na nich Jej obecność.

Nowina przyniesiona dla nas wszystkich w sobotnie popołudnie 19 września 1846 roku była smutna, ale wielka i potrzebna. Królowa nieba i ziemi przychodzi, aby wyzwolić w nas świadomość tego, kim jesteśmy dla Boga: Jego dziećmi. Jedyne przeznaczenie, które jest wpisane w fakt bycia człowiekiem, to przeznaczenie do nieba. Nie ma innego przeznaczenia w planie Boży. Jeżeli ten plan nie doprowadza człowieka do nieba, to tylko z jego winy – bo nie chce.

Matka Boga i ludzi przez zrodzenie najwybitniejszego Człowieka na ziemi – Jezusa Chrystusa – przypomina nam, że jesteśmy w Jej Synu braćmi i siostrami. Mamy tę samą godność co Syn Boży, gdyż Bóg zdecydował o adoptowaniu nas.

Mimo tego, że Maryja ukazuje nam raczej nasze zaniedbania w podążaniu za planem Bożym, z refleksji nad Jej orędziem rodzi się pragnienie zwrócenia uwagi na Jego sprawy i chęć zmiany na lepsze naszych relacji z Nim przez Jezusa Chrystusa.

Maryja uchyla nam rąbka tajemnicy o tej rzeczywistości, w której Ona już jest obecna i ku której pragnie nas wszystkich zwrócić. Jest to życie w wieczności z Bogiem.

Kto tego pragnie, ten pokrzepia Jej matczyne serce.

Flavio Gillio MS
Eusébio Kangupe MS
Karol Porczak MS